

# Traba, Robert

---

"Journalist im Dritten Reich", Hans Preuschoff, "Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands" Beiheft 6, 1987 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1-4, 137-139

---

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wschodnich. Spowodowało to nieoczekiwaną reakcję ze strony generała (Bortnowskie-go — B. S.). Powiedział ppłkowi Maliszewskiemu, że poderwałem w ekspozyturze zapal do pracy na odcinku Prus Wschodnich”.

Ostatni, bardzo lakoniczny, rozdział *Pamiętników* poświęcony jest kampanii wrześniowej. Armia „Pomorze”, której generał Bortnowski był wówczas dowódcą, w zasadzie nie miała w pierwszych dniach wojny żadnej styczności z wojskami niemieckimi nacierającymi z Prus Wschodnich. Dwie dywizje piechoty (16 i 4) rozciągnięte na prawym brzegu Wisły, wzdłuż granicy z Prusami Wschodnimi, po otrzymaniu rozkazu odwrotu (w nocy z 5 na 6 września) przeszły na lewy brzeg Wisły nie naciskane przez nieprzyjaciela i wykonywały odwrót na Warszawę wraz z resztą wojsk armii „Pomorze”. Wprost uwierzyć trudno, że zagradzające Niemcom drogę oddziały 4 DP rozlokowane w rejonie Brodnicy nie miały żadnej łączności z lewoskrzydłowymi oddziałami armii „Modlin” (Nowogrodzka Brygada Kawalerii dowodzona przez generała Andersa — kontrolująca lasy w rejonie Lidzbarka Welskiego). Nie było to spowodowane lekkomyślnością ani zaniedbaniem. Taki był rozkaz pisemny marszałka Śmigłego, dotyczył nie tylko armii „Pomorze” i „Modlin”. Armia generała Bortnowskiego i generała Kutrzeby („Poznań”) także nie mogły się kontaktować z sobą.

\* \* \*

Przeczyłem tu tylko te opinie generała Jerzego Kirchmayera, które bezpośrednio dotyczyły zagadnień wschodniopruskich. Zainteresowani tematem znajdują w pamiętnikach sporo ważnych szczegółów, o których na tym miejscu ze zrozumiałych względów nie wspominam.

Bronisław Saluda

**Hans Preuschoff, *Journalist im Dritten Reich, Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands*, 1987, Beiheft 6, ss. XI + 96.**

Nowa książka Hansa Preuschoffa wydana ponownie przez Historischer Verein für Ermland, jest nietypowa w jego twórczości<sup>1</sup>. Autor, historyk, pokusił się o dokonanie bilansu części swojego życia, przypadającej na okres panowania w Niemczech narodowych socjalistów. „Staralem się zawsze, żeby przedstawić swoją relację we współczesnych ramach historycznych” — mówi w przedmowie. Otrzymujemy więc szczególną formę pamiętnika pisaną przez badacza dobrze znającego epokę również od strony naukowej. Herbert Hömig w ciepłych słowach kreśląc sylwetkę Preuschoffa (Zum Geleit ss. IX—X) powołuje się na postać cesarza Rudolfa II ze sztuki Franza Grillparzera *Ein Bruderzwist in Habsburg*, który bezskutecznie przeciwstawia się narastającym konfliktom zdając sobie jednocześnie sprawę ze swojej bezsilności. Motto ze sztuki Grillparzera symbolizuje całą beznadziejność sytuacji w jakiej przyszło działać autorowi książki. Hömig wysoko ocenia trzecie spojrzenie Preuschoffa — dziennikarza na losy wojny oraz walory samej książki, ukazującej okres hitlerowski z punktu widzenia człowieka, pochodzącego z Prus Wschodnich, a później uważnego dziennikarza przebywającego w „centrum tajfunu” w Berlinie. Dodatkową zaletą książki jest — według Hömiga — to, że autor może przekazać w niej wszystko czego wówczas zabraniała cenzura.

Książka składa się z trzech zasadniczych rozdziałów, ukazujących kolejne etapy dziennikarskiej kariery Preuschoffa: *Erste Etappe: «Ermländische Zeitung» 1933—1939*;

<sup>1</sup> Preuschoff jest autorem wielu przyczynkowych artykułów z przeszłości Warmii oraz jednej książki wydanej w prezentowanej serii: *Peter Eduard Gergmann SYD (1888—1960). Diener der Kirche in zwei Diktaturen, Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands* (dalej ZGAE), 1984, Beiheft 4.

Zweite Etappe: «*Litzmannstädter Zeitung*» 1940—1942; *Endstation: Berliner Büro der Ostzeitungen 1942—1944*. Uzupełniają je: dwustronicowy wstęp i zakończenie (*Wie ich Journalist wurde i Abschied von Journalismus*) oraz bibliografia prac Preuschoffa i indeksy osobowe. Co jest najcenniejsze w omawianej książce? Myślę, że przyszli badacze zwrócą przede wszystkim na uzupełnienia dotyczących znanej faktografii, chociaż o sytuacji Biskupstwa Warmińskiego w Trzeciej Rzeszy ukazały się już dwie prace<sup>2</sup>. Wydaje się natomiast, że zbyt wiele było proporcjonalnie duże, rozbudowywanie wątków dotyczących ogólnej sytuacji (np. w czterdziestostronicowym rozdziale o „*Ermländische Zeitung*” aż 16 stron na temat statusu prasy w Trzeciej Rzeszy).

Nie dotyczy ten zarzut tych fragmentów, które zawierają próbę własnych refleksji nad miejscem prasy katolickiej w systemie władzy narodowych socjalistów. Autor zastanawia się, dlaczego, w odróżnieniu od prasy socjalistycznej i komunistycznej, nie zlikwidowano wszystkich gazet mieszczańskich, w tym przede wszystkim katolickich. Pozostawiono również, największy organ katolicki w Prusach Wschodnich, branieńską „*Ermländische Zeitung*”. Po pierwsze wynikało to stąd, że „die Nationalsozialisten waren klug genug einzusehen, dass viele Leser, wenn man ihnen ihr vertrautes Blatt nahm, keineswegs eine Parteizeitung halten würden, sondern überhaupt auf eine Zeitung verzichten...” (s. 10). Poza tym brakowało im dziennikarzy, a nie bez znaczenia był też czynnik gospodarczy — „wypadnięcie” dużej liczby podatników i zwiększenie się liczby bezrobotnych. Po wtóre polityka propagandy goebbelsowskiej, z zarządzeniami prezydenta Reichspressekammer Maxa Amanna oraz ustawa samego Goebbelsa o sekretarzach redakcji, stworzyła tak ścisły system cenzury prasy codziennej, że doskonale kontrolowała wszystkie gazety i w takim układzie władze hitlerowskie mogły sobie pozwolić na działalność również dzienników katolickich (s. 11). Warto przy tym dodać za Hansem Preuschoffem, że wydawnictwo „*Ermländische Zeitung*” — które w Republice Weimarskiej było spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, z biskupem Maximilianem Kallerem jako największym udziałowcem — po zarządzeniu Amanna z 1935 r. przejęło Phönix-Verlag w Berlinie. Była to spółka powołana specjalnie do przejmowania prasy katolickiej. Autor dokładnie analizuje reakcje biskupa warmińskiego na tę sytuację (ss. 8—10). Był on zmuszony pozbyć się gazety, ponieważ nie mógł przyjąć wytycznych narzuconych przez Reichsverband der Deutscher Zeitungsverleger. Na szczęście dla redakcji dyrektorem wydawnictwa został nie członek NSDAP, lecz były członek Centrum, Hermann Orth. Kulisy tego mianowania, które zawdzięczał Orth dwom osobom (Max Winkler — sekretarz w Ministerstwie Propagandy Rzeszy i Walther Funk — były redaktor „*Germanii*”) przedstawia Preuschoff na ss. 15—17.

Druga część okresu braniewskiego zawiera wspomnienia osobiste i wrażenia z pracy w redakcji. Pomijam ich bliższe omawianie ograniczając się tylko do charakterystyki pewnych wątków. Uważam, że dla historyka dziejów najnowszych najciekawszy jest wątek ściśle osobisty, ukazujący dylematy autora w konkretnych sytuacjach hitlerowskiej rzeczywistości. Należy do nich decyzja o wstąpieniu do SA (ss. 21—22) oraz związane z nią konsekwencje. Szkoda, że autor nie rozwija tych refleksji. I tak jednak stanowią one ciekawy przyczynek do zawsze aktualnego pytania o granicę między kompromisem przy zachowaniu własnej tożsamości, a zwykłym konformizmem. Interesujące są spostrzeżenia autora na temat miejscowych stosunków wobec Żydów (ss. 25—27) oraz procesów księży (ss. 30—34).

Po kilkumiesięcznej służbie w Sztapie Dywizji Wydziału I w Warszawie udało się Preuschoffowi w końcu r. 1940 przenieść do Łodzi, gdzie otrzymał pracę w „*Litzmann-*

<sup>2</sup> G. Reifferscheid, *Das Bistum Ermland und das Dritte Reich*, ZGAE, 1975, Beiheft 1 oraz A. Sołoma, *Za każdą cenę: Niemiecki kler katolicki wobec ludności polskiej na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1919—1939*, Warszawa 1976.

städter Zeitung” następczyni „Lodzer Freien Presse”, która była największą gazetą mniejszości niemieckiej w Polsce. W 1942 r. na skutek fałszywego oskarżenia łódzkiego Gestapo — ponieważ „był nieznośny” (untragbar sei) — jako „Vorkämpfer der Katholischen Aktion” w tzw. Kraju Warty, usunięto go z „Litzmannstädter Zeitung”. Z opresji wybawił Preuschoffa referent osobowy Phönix-Verlag, Dujardin.

W tym czasie wydawnictwo potrzebowało odpowiednich ludzi do objęcia niemieckich gazet wydawanych na terenach wschodnich w: Rydzu, Mińsku, Kownie i Łucku. Preuschoffa skierowano do Berlina Büro der Ostzeitungen. Opis tego ostatniego okresu dziennikarskiej kariery nie różni się charakterem od poprzednich rozdziałów. Autor przemyka się jedynie po najważniejszych wydarzeniach, skupiając się na mało istotnych problemach, informując o rzeczach znanych historykom II wojny światowej, lub dostępnych w podstawowych opracowaniach. Książka pozostawia niedosyt. Wielki temat zaproponowany przez Preuschoffa — miejsca i roli dziennikarza w hitlerowskim państwie totalitarnym — został zaledwie muśnięty. Brakuje pełniejszego obrazu, zilustrowanego indywidualnymi przykładami metod i mechanizmów funkcjonowania prasy, a także, mimo zapewnień, ma się uczucie jakby autor nie chciał lub po prostu nie podolał głębszemu ukazaniu własnych, wewnętrznych dylematów etycznych i moralnych w zetknięciu z machiną goebbelsowskiej propagandy. Temat przerósł mistrza, choć niewątpliwie cenne, że książka ta ukazała się i, że przejrzystość i interesująco przypomniawszy sprawę zawsze żywe i kontrowersyjne. Być może stanie się bodźcem do dalszych pogłębionych studiów?

Robert Traba

*Zasłużeni ludzie dawnego Elbląga. Szkice biograficzne pod red. Mariana Biskupa, Wrocław 1987, wyd. im. Ossolińskich, 216 ss.*

Rocznica 750-lecia Elbląga ożywiła badania nad dziejami tego miasta. Zaowocowały one sesjami naukowymi oraz wieloma pracami naukowymi i popularnonaukowymi. Elblążanie pozyskali do współpracy historyków z różnych polskich ośrodków naukowych, przede wszystkim z Torunia i Gdańska. Przybliżyć dzieje miasta jego współczesnym mieszkańcom miały, ukazujące się w ramach Biblioteki Elbląga, popularne monografie historyczne. Są one po części przetłóżeniem na język popularny, naukowych rozpraw. Przykładem niech będą książki Mariana Pawłaka *Z dziejów świetności Gimnazjum Elbląskiego w epoce Odrodzenia i Baroku* oraz Andrzeja Piątkowskiego *Dawny Elbląg wielkim właścicielem ziemskim*. Obaj autorzy przed laty opublikowali monografie naukowe dotyczące powyższych tematów. W ramach Biblioteki Elbląga ukazały się też prace pisane jakby na zamówienie: Bogusława Cyglera *Powstańcy listopadowi w Elblągu i na Żuławach*; Andrzeja Grotha *Kupcy angielscy w Elblągu w latach 1583—1628*; Ryszarda Tomczyka *Życie kulturalne Elbląga w latach 1945—1955*. Cztery inne książki z tej serii są w druku. Inicjatywę wydawniczą — Bibliotekę Elbląga — należy uznać za cenną i godną naśladowania.

W roku jubileuszowym Elbląskie Towarzystwo Kulturalne postarało się o wydanie zbioru szkiców biograficznych *Zasłużeni ludzie dawnego Elbląga*. Przypomnienie działalności wybitnych elblążan warte jest odnotowania, jako że do tej pory niewiele się o nich pisało. Elbląg pozostawał w cieniu Gdańska i Torunia. Historycy interesowali się wprawdzie przeszłością Elbląga, ale nie w takim stopniu jak dziejami tamtych miast. „Rocznik Elbląski” pismo solidne i wartościowe, od niedawna borykające się z trudnościami wydawniczymi, zaspokaja do pewnego stopnia wiedzę o dziejach Elbląga. Można w „Roczniku” znaleźć wiele informacji o ludziach, którzy przyczynili się do świetności dawnego Elbląga. Elbląskie Towarzystwo Kulturalne wydając szkice bio-